

Artykuł dyskusyjny. Matura nie dla każdego?

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport

Opublikowano: niedziela, 24, lipiec 2011 00:00

Tadeusz Narkun

Odśłony: 3175

Do takich wniosków dochodzą niektórzy specjaliści zajmujący się edukacją, po zapoznaniu się z wynikami tegorocznych matur. Jak podała Rzeczpospolita, wyniki tegorocznego egzaminu maturalnego są najslabsze od 2005 r., czyli od wprowadzenia nowej formy jego zdawania – testów. Najgorzej poszła maturzystom obowiązkowa matematyka, której nie zdało 21 procent maturzystów. W Zespole Szkół w Trzyciążu (powiat olkuski) matury nie zdał żaden z dwunastu uczniów, którzy do niej przystąpili.

Centralna Komisja Egzaminacyjna postanowiła sprawdzić, ile jest takich szkół w Polsce. Ostateczne podsumowanie matury za ten rok nastąpi – jak zwykle – po sierpniowych poprawkach. Wojciech Mendak, dyrektor Wydziału Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej Starostwa Powiatowego w Olkuszu także wypatruje ostatniej szansy w sierpniu licząc, że maturę zda któraś z dwóch osób, które mają prawo do egzaminu poprawkowego w sierpniu, ponieważ oblały tylko jeden przedmiot.

– Nie da się dwóch rzeczy jednocześnie zrobić dobrze: albo się będzie uczyło zawodu, albo przygotowywało do matury – uważa prof. Mirosław Handke, były minister edukacji. – Dlatego w reformie edukacji rządu prof. Buzka proponowano tylko jeden typ szkoły z maturą: liceum. Dzisiejsze technikum miało być szkołą pomaturalną.

Podobnego zdania jest prof. Aleksander Nalaskowski, dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK w Toruniu. Zauważa, że kiedyś szkoły, które kończyły się maturą, były kuźnią inteligencji. – *Teraz liceum jest tak prostą szkołą, tak się podlizuje młodzieży, że tworzy złudzenie, iż każdy może do tego liceum chodzić i każdy zda maturę. Oszukuje się młodzież, bo okazuje się, że tak nie jest. Wystarczy zrobić maturę na nieco przyzwoitszym poziomie niż słaby i młodzież jej nie zdaje – mówi.*

Ministerstwo edukacji narodowej twierdzi, że trzeba zmienić system szkolnictwa. Jest już przygotowany projekt likwidacji liceów profilowanych i szkół uzupełniających. Rzecznik resortu Grzegorz Żurawski mówi też, że dyrektorzy placówek powinni ocenić, jak to się stało, że uczniowie zdawali do kolejnych klas, jeśli ich poziom wiedzy okazał się niewystarczający do zdania matury. – *Jeśli dotyczy to wszystkich uczniów, w takich szkołach potrzeba zmian – dodaje.*

Każdy z wyżej wymienionych ma rację, ale to jest tylko część prawdy. Katalog „głównych grzechów oświatowych” jest dłuższy, a najważniejsze z nich są:

1. Upolitycznienie edukacji. Utrzymuje się jako jedno z „dobrodziejstw” poprzedniej epoki. Politycy widzą w sposobie ukształtowania systemu edukacji „rząd dusz”. Każda reforma oświaty podporządkowana jest potrzebom politycznym, a troska rzetelną edukację dzieci młodzieży to tylko pusty frazes, mający uzasadnić ukryte interesy polityczne. Proszę tylko zwrócić uwagę – zbliżają się wybory, reforma oświatowa została zahamowana. Czy chodzi tu o dobro uczniów, czy też o wynik wyborczy – niech każdy sobie odpowie.

2. Fałszywie pojmowany egalitaryzm. Nie jest prawdą, że każdy obywatel powinien mieć maturę. Każdy powinien mieć przede wszystkim możliwość uzyskania rzetelnej wiedzy, zgodnej ze swoimi zainteresowaniami i potrzebami intelektualnymi. Ta wiedza powinna umożliwić zdolność do godziwego zarobkowania i realizowania swoich aspiracji życiowej.

3. Zaniechanie wspierania elit. Nie trzeba się wstydzić faktu, że istnieją elity, że istnieją elitarne placówki edukacyjne, że nie wszyscy jesteśmy tacy sami. Elity są forpocztą rozwoju. Gdyby ich zabrakło, nie będzie do kogo równać poziomu, nie będzie można z nikim się porównywać. W szkole najlepszy jest

Artykuł dyskusyjny. Matura nie dla każdego?

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport

Opublikowano: niedziela, 24, lipiec 2011 00:00

Tadeusz Narkun

Odsłony: 3175

uczeń przeciętny, nie wyróżniający się. Dobrze przynajmniej, że są różne konkursy i olimpiady, dzięki którym wyrastający ponad przeciętność mają możliwość pokazania się szerszej publiczności. Jeśli zrównamy wszystkich to zastopujemy rozwój i zaczniemy się cofać.

4. Zacołanie systemu edukacji. Nasz polski system edukacji jest już bardzo zacołany. Opiera się przede wszystkim na – obrazowo to ujmując – właczaniu do głów uczniów ogromnych ilości wiedzy, z których są potem rozliczani na różnych egzaminach, a jednym z nich jest matura. Niestety, ta teoretyczna wiedza najczęściej nie przekłada się na umiejętności praktyczne. W globalnej wiosce, jaką jest Ziemia opasana siecią internetową, nie trzeba uczyć pamięciowo, ale im dalej w las, tym bardziej trzeba uczyć gdzie i jak szukać, tego, czego nie wiem.

5. Wyręczenie rodziców przez władzę publiczną. System edukacji mógłby istnieć bez szkół publicznych. Byłoby to znakomitym antidotum na upolitycznienie edukacji. Przecież obowiązek wychowania i wyedukowania dzieci spoczywa przede wszystkim na rodzicach. Rolą władz publicznych powinno być tylko umożliwienie rodzicom realizacji tego obowiązku. Zauważmy, że coraz więcej jest przypadków przejmowania – na razie małych – szkół przez stowarzyszenia obywatelskie, a więc przez rodziców. Takie są również założenia zmian w systemie oświaty, niestety wstrzymane z uwagi na zbliżające się wybory parlamentarne. Przecież jednak w końcu dojdzie do sytuacji, w której władza publiczna tylko zapewni możliwości kształcenia, określi zakresy wiedzy i kompetencji dla poszczególnych etapów edukacyjnych, a resztę będą realizować sami zainteresowani, czyli rodzice i ich dzieci.

Nie są to na pewno wszystkie bolączki oświaty, ale odpowiedzialni za stan edukacji w naszym kraju powinni jak najszybciej odpowiedzieć na pytanie: czy chcą kontynuować dotychczasową politykę i degradować polską edukację, czy też gotowi są z odwagą przystąpić do uczynienia takich zmian, dzięki którym maksyma „najważniejszy jest uczeń” przestanie być pustym, śmiesznym sloganem. „Tertium non datur” – trzeciej możliwości nie ma.

Tadeusz Narkun